

Spór sądu z adwokaturą

Wczoraj Okręgowa Rada Adwokacka w Warszawie podjęła decyzję o wszczęciu z urzędu postępowania wyjaśniającego przeciwko adwokatowi broniącemu w procesie FOZZ. Czy decyzja ta zażegna toczący się od ubiegłego tygodnia konflikt pomiędzy sądem a adwokaturą o granice obrony oskarżonego – konflikt, który może nadszarpnąć prestiż obu tych instytucji?

W poniedziałek rzecznik Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie adw. Jakub Jacyna poinformował, że rzecznik dyscyplinarny ORA, nie czekając na ewentualny wniosek ministra, postanowił wszcząć z urzędu postępowanie wyjaśniające. – Chodzi o wyjaśnienie wszelkich okoliczności sprawy – dodał. Podkreślił, że postępowanie wyjaśniające kończy się albo wszczęciem formalnego postępowania dyscyplinarnego, albo odmową jego wszczęcia.

Cały problem rozpoczął się w ubiegłym tygodniu, kiedy to zakończenie trwającego już 14 lat procesu FOZZ po raz kolejny stanęło pod dużym znakiem zapytania, wszystko za sprawą adwokatów jednej z oskarżonych, którzy nie zastosowali się do zaleceń sądu. Kiedy to oskarżona w procesie Janina Chim wypowiedziała pełnomocnictwo swoim obrońcom, stwierdzając, że utraciła do nich zaufanie, sąd nie dał wiary jej

ję zawód adwokata w sposób nieetyczny i niefachowy, są skuteczni i popularni. Jest to tym bardziej bolesne, gdyż w praworządnym państwie tacy adwokaci wypadliby z rynku, gdyż nikt nie zdecydowałby się na ich zatrudnienie w roli obrońcy – stwierdził prof. Hołda.

W podobnym tonie wypowiada się również prof. Andrzej Rzepliński. W jego opinii zadaniem adwokata jest bronić swojego klienta, a nie pomagać mu za wszelką cenę unikać odpowiedzialności karnej. Tymczasem dążenie do przedawnienia procesu nie mieści się w kategoriach prawa do rzetelnego procesu. Władze korporacji w takich i wielu innych przy-

padkach nie mogą udawać, że nic się nie stało, gdyż działają przeciwko sobie. Takie zachowania kompromitują adwokaturę i podważają zaufanie do niej – powiedział prof. Rzepliński.

Również zdaniem ks. prof. Remigiusza Sobańskiego z Uniwersytetu Śląskiego,

Adwokat nie jest w sądzie rekwizytem

Jerzy Naumann, adwokat

Prawem oskarżonego jest unikać osądzenia, korzystając z możliwości proceduralnych. Dlatego wypowiedzenie pełnomocnictw obrońcom przez Janinę Chim, nawet jeśli jest tylko procesowym trickiem, nie może być traktowane jako posunięcie niedozwolone.

Obowiązkiem sądu jest sądzenie w granicach prawem wytyczonych. Sąd granice te przekroczył, ustanawiając oskarżonej obrońców z urzędu w osobach dopiero co zwolnionych przez mocodawczynię z obrony adwokatów.

Naruszeniem obowiązków adwokackich byłoby przyjęcie w takich warunkach dalszej obrony. Adwokat nie jest rekwizytem sali sądowej, lecz ma pełnić określoną rolę procesową. Decyzja sądu wystawia na pośmiewisko rolę obrońcy w procesie i wiele mówi o tym, jak obecny skład sędziów sprawę FOZZ-u tę rolę pojmuje. W tym kontekście warto przypomnieć, że adwokat nie jest pomocnikiem sędziego w osądzeniu swego klienta i czynne współdziałanie w tym względzie z sądem byłoby zamianą miejscami z oskarżycielem. W konsekwencji skutkowałoby odpowiedzialnością dyscyplinarną za ciężkie przewinienie zawodowe.

Trzeba jednak powiedzieć tu dwie rzeczy najważniejsze. To, co się dzieje na sali

w procesie FOZZ-u, jest niepotrzebną mitrągą. Karalność zarzutów, o czym wszyscy wiedzą, i tak się przedawni; jak nie w tej instancji, to w następnych. Trud zatem całkowicie daremny.

Powstaje oczywiście kwestia odpowiedzialności za taki obrót sprawy, i tu właśnie poszukiwać należy wytłumaczenia tego, co się dzieje na sali sądowej.

Trzeba jednoznacznie powiedzieć, że jeśli ktokolwiek chciałby sugerować, że sprawa przedawniła się na skutek działań oskarżony Chim (podjętych w ramach prawa) czy też skutkiem wykonywania obowiązków adwokackich przez obrońców – na pół roku przed upływem terminu przedawnienia, to dopuściłby się wyjątkowego nadużycia.

Pozostaje poza wszelkimi wątpliwościami, że przedawnienie karalności w sprawie FOZZ jest skutkiem zaniedbań prokuratury, biegłych, a wreszcie – sądów, które tę sprawę sądziły.

Tej prawdy nie da się przerzucić na oskarżonych, nawet jeśli stają się beneficjentami owych zaniedbań. Natomiast próba przerzucenia odpowiedzialności za kompromitację – jak się próbuje – na adwokatów jest wyjątkowo niehonorowym zabiegiem. On się nie powiedzie.